Rok III. Czwartek, dnia 11 września 1930. Nr. 70.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

LEGENDY I FAKTY.

Odbywa się obecnie proces znikania wiary w różne legendy **pod naciskiem rzeczywistości.** Proces ten przybierze obecnie przyśpieszone tempo, mimo prób, bardzo uporczywych, by go podtrzymać. Próby te na nic się nie zdadzą, podobnie jak bezskutecznie usiłowałby ktoś odwrócić bieg rzeki. Legenda może być bardzo wielką siłą, można z niej wykuć nawet bardzo cenny kapitał polityczny, ale gdy raz pryśnie, to niema sposobu, by zapobiec szybkiemu jej końcowi.

Trwalszy byt może mieć legenda, która, odpowiadając pewnym potrzebom psychicznym społeczeństwa, rośnie w sposób niejako naturalny — zwłaszcza gdy jej nie eksploatuje się **dla bardzo doraźnych celów.** Ale istnieją legendy, wytworzone w sposób sztuczny. Ich powstanie nietyle jest dziełem wiary społeczeństwa, ile sztucznej propagandy, dziełem poprostu **pieniężnych nakładów.** Współczesna reklama handlowa dokonywa cudów, dzięki niej można w krótkim czasie zdobyć czasami wynik bardzo rozległy. Gdy jednak towar, który ta reklama rozszerza, niema przypisywanych mu właściwości, gdy np. rozreklamowany specyfik szkodzi zdrowiu, zamiast pomagać, to ten towar, mimo wszelkich usiłowań, mimo patentów, kredytu, zaleceń władz i t. d. nie znajdzie odbiorców.

Mało jest rządów w świecie, które w tak potężnym stopniu posługiwały się **reklamą,** które tak wielki wysiłek skierowały na fabrykowanie różnych legend, jak rządy obecne. Gdy się obserwuje niektórych dygnitarzy, to można w nich widzieć przedewszystkiem połączenie **apostoła nowej wiary z komiwojażerem bardzo natarczywym, który, wyrzucony przez drzwi, włazi przez okno.** Wszyscy oni usiłują wmówić w społeczeństwo pewne rzeczy, w które ono z każdym dniem coraz mniej wierzy. Obok jednej, możnaby powiedzieć „centralnej“ legendy, budzi się cały szereg legend pochodnych, które tamtą mają wzmacniać.

Najpierw puszczono w obieg legendę „sanacji moralnej“. Potem legendę naprawy ustroju państwa, którą czasem się zaniedbuje, a czasem znowu podnosi na nowo, gdy inne legendy nie znajdują zbytu. Słyszeliśmy dalej legendę o rządach naprawdę fachowych, które miały usunąć od administracji ludzi, dobranych na podstawie klucza partyjnego. Dość duże powodzenie przez pewien czas miała **legenda odbudowy gospodarczej i finansowej,** że lada miesiąc przeminie obecny „przejściowy“ kryzys. Dalej, bardzo patetycznie głoszona legenda o olbrzymim znaczeniu i uroku Polski pomajowej w całym świecie; o tem, co zamachowcy zrobili dla podniesienia mocarstwowego stanowiska Polski, jej powagi w stosunku do innych państw. Dalej legenda, bardzo obecnie aktualna, choć w sposób niezbyt przyjemny dla jej twórców, o świetnym stanie lotnictwa, od czasu, gdy usunięto ś. p. gen. Zagórskiego.

Listę tych legend możnaby jeszcze pomnożyć. Ale powyższe przykłady wystarczą. Niema też potrzeby, by wykazywać, ile prawdy jest w tych wszystkich legendach, wystarczy je wymienić. Przecież np. same wyrazy: **„sanacja moralna“** budzą w każdym plastyczne wyobrażenia, bez żadnych dalszych komentarzy.

Dlaczego te wszystkie legendy spotyka tak sromotny koniec? Z powodów bardzo prostych. Można podtrzymywać legendę, dotyczącą przeszłości, dostatecznie odległej. **Ludzie nie o wszystkiem pamiętają,** nie wszystko chcą rozpamiętywać, zresztą nie wszystkie dokumenty, dotyczące przeszłości, są już znane. Można stwarzać też legendy, w których kryją się zapowiedzi przyszłości. Nie trwa to zbyt długo, bo jeżeli przez całe lata te legendy nie urzeczywistniają się, najgorliwsi nawet wyznawcy tracą cierpliwość. Ale najtrudniej podtrzymywać legendę, która stoi w jaskrawej sprzeczności z codziennem doświadczeniem, z teraźniejszą rzeczywistością. Najzawziętszymi wrogami legend są fakty, które każdy może sam stwierdzić. Bo tylko skrajny fanatyk chodzi z opaską na oczach. Trzeba, by głos tych faktów dotarł wszędzie, by one wskazały wyraźną drogę narodowi.

R. RYBARSKI.

ŁADNA PROPAGANDA.

„ZAGRANICA O POLSKICH OSOBLIWOŚCIACH.“

„Gaz. Bydg.“ z 4 bm. skonfiskowano za artykuł p. t. „Zagranica o polskich osobliwościach“. Sąd jednak odrzucił wniosek prokuratury o zatwierdzenie konfiskaty, albowiem, jak brzmi orzeczenie sądu, wspomniany artykuł nie zawiera w treści swojej poduszczania różnych klas ludności do gwałtów przeciw sobie.“

Wobec tego „Gazeta Bydgoska“ powtórzyła ów artykuł, na który składają się w głównej mierze **cytaty z pism francuskich i niemieckich,** omawiających ostatnie przesilenie „gabinetowe“ w Polsce i stan, jaki się w związku z niem wytworzył.

Komentując głosy zagranicy i szczególny kładąc nacisk na to, co się o Polsce — dzięki p. Piłsudskiemu — mówi w Niemczech, autor „skonfiskowanego“ artykułu kończy następującą uwagą:

Tak to premjer rządu polskiego ułatwia propagandę przeciwpolską naszym najzaciętszym wrogom. Na podstawie wynurzeń Piłsudskiego przedstawiają nas Niemcy jako barbarzyńców i brudasów, z którymi narody kulturalne (Anglicy) będą unikali zetknięcia się.

Naród polski musi zrobić wszystko, aby Piłsudskiego zagranica nie uważała za wyraziciela narodu polskiego. Naród może to przedewszystkiem zrobić przy wyborach do Sejmu i do Senatu. idąc gremjalnie do urn wyborczych i głosując za obozem narodowym, który wytrwale i stanowczo zwalcza szkodliwe „hocki-klocki“ i całą działalność Piłsudskiego.

Przy wyborach naród jasno wyrazi swoje stanowisko, iż jest przeciwko Piłsudskiemu i jego czteroletnim rządom, które doprowadziły Polskę do stanu obecnego.

Prawda w oczy kole!

STAROŚCIŃSKIE PROROCTWA

RACHUBY NA... WOJSKO.

W Staszowie (woj. kieleckie) odbył się przed kilku dniami „wielki“ wiec przedwyborczy BB., na który zebrało się aż... 50 osób.

„Gwoździem“ wiecu tego był oratorski debjut starosty Gliszczyńskiego z Sandomierza (podobno niegdysiejszego cesarsko-królewskiego drogomistrza). P. starosta bowiem oświadczył ni mniej, ni więcej, tylko, że:

„Dla nas obojętnem jest, czy zdobędziemy większość, czy nie! rząd i tak nie ustąpi, bo ma za sobą wojsko!“

i zapowiedział, że wiece o charakterze opozycyjnym **bezwzględnie będą rozwiązywane.**

Zdaje się, że p. starosta Gliszczyński zanadto się zagalopował. Takie oświadczenia, jak jego, są „interesujące“, ale z „powinnościami urzędowemi“ kolidują w sposób jaskrawy.

POD HASŁEM: LIKWIDACJI DYKTATURY

Nienaruszalności Granic Rzeczypospolitej,

czystości wyborów do nowego Sejmu i Senatu i walki z kryzysem gospodarczym odbędą się w niedzielę, 14. bm. manifestacje publiczne

w Katowicach i w Białej.

DZIŚ W RADIO Godz. 16·30 Match Hitomi Walasiewiczówna

CENZOR DOMU WARJATÓW

PRASA SANACYJNA CENZURUJE „ZŁOTE MYŚLI" P. PIŁSUDSKIEGO.

Wiadomo, że w kołach sanacyjnych każde słowo marszałka Piłsudskiego uchodzi za święte. Prawdziwi sanatorzy poptrafią na pamięć recytować wszystko to, co Marszałek powie lub napisze. Dlatego też pisma sanacyjne uważają za swój święty obowiązek drukować wszystkie artykuły i wywiady, pochodzące od p. Piłsudskiego, w całej rozciągłości, bez żadnych skracań. Wszystko bowiem, co ogłasza ten „wychowawca narodu", jest tak pełne treści, tak wartościowe w całości i szczegółach, że uchodziłoby za świętokradztwo — w oczach każdego sanatora — opuszczenie choćby jednego wyrazu z tak cennych wynurzeń.

To też mnie zdziwiło, gdy z okazji ostatniego wywiadu p. Piłsudskiego zauważyłem, że **„Kurjerek" ośmiela się cenzurować powiedzenia Marszałka.** W jednem miejscu wywiadu zauważyłem **miejsca wykropkowane.** Zaglądnąłem do stołecznej „Gazety Polskiej" i dowiedziałem się, że chodziło tu o słowo **burdel**, które „Kurjerek" żenował się wydrukować. Skąd nagle te wstręty? Przecież **„Kurjerek" ogłaszał już nawet to, co Marszałek podawał swym zwolennikom na talerzu.** Było to wyrażenie również soczyste, jako słowo, które obecnie „Kurjerek" skonfiskował. Coś to wygląda podejrzanie! Jeśli prasa sanacyjna rozpocznie cenzurować przemówienia p. Piłsudskiego, to wnet może przyjść do tego, że powoli przestanie wogóle je drukować, gdyż im dalej, tem bardziej roją się one od słów, których nie używa się w salonach. Wprawdzie nie będzie to ze szkodą dla szerszego ogółu, gdyż **dziś już artykuły i wywiady p. Piłsudskiego nie są żadnemi zdarzeniami w życiu politycznem.** Czyta się je z pobłażaniem, a mówi się o nich tylko ze względu na wrażenie, jakie mogą wywołać zagranicą, jako że pochodzą z ust człowieka, stojącego na czele państwa — to, o czem mówi i pisze p. Piłsudski, jest zresztą czemś odległem od spraw, któremi społeczeństwo się zajmuje. Są to jakieś nieistniejące i nierealne rzeczy. Poco się je podnosi i omawia? Odpowiedzieć na to można słowami Marszałka:

„Stawiałem sobie często pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmiany realnych rzeczy, realnych faktów na nierealne, na nieistniejące, skąd pochodzi ta chęć upiększenia, jak gdyby dla siebie, swojej maleńkości i nicości nierealnemi faktami i nierealnem życiem myślowem, tak iż ta **aberacja myślowa prowadzić się zdaje ludzi do szpitala warjatów.**"

W. Z.

KU ROZWADZE.

Ogłoszona niedawno odezwa Episkopatu polskiego, piętnująca wrogie religji katolickiej stanowisko Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, jest wydarzeniem tak dalece dla istniejących u nas stosunków znamiennem, że obowiązkiem prasy katolickiej i narodowej staje się uzupełnienie jej dodatkowemi jeszcze informacjami i szczegółami. Występując przeciwko Związkowi, Episkopat nie zawahał się użyć słów twardych, stanowczych, oświadczając, iż panująca dziś w Związku tendencja **„prowadzi do znieprawienia duszy młodego pokolenia, tak jak znieprawiła dusze w sąsiednim kraju rosyjskim".** Episkopat stwierdza, iż nie może „dłużej milczeć", ponieważ walka, która się toczy, jest „walką o Boga, o Jego panowanie w duszach młodzieży, o Jego rządy w szkołach polskich, a nawet w Polsce całej".

Przypomnieć trzeba, że nauczyciele w Polsce grupują się w dwóch odrębnych organizacjach: we wspomnianym wyżej Związku Pol. Nauczycieli Szkół Powszechnych oraz w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, którego sama nazwa wskazuje już na oblicze ideowe stowarzyszonych. To ostatnie Stowarzyszenie stale, od czasu zamachu majowego, zwalczane było, lub co najmniej ignorowane przez ministerjum oświaty i kuratorja. Ze szczególniejszą energją tępiono je w okręgach szkolnych: lwowskim, lubelskim i wileńskim. Natomiast Związek, w sposób planowy i konsekwentny, był przez władze rządowe popierany.

Kiedy przed rokiem odbywały się w Poznaniu równocześnie dwa zjazdy nauczycielskie: Chrześcijańskiego Stowarzyszenia i Związku, p. minister oświaty Czerwiński wziął udział w zjeździe związku i wygłosił tam nawet referat, natomiast ostentacyjnie **nie pojawił się na zjeździe Stowarzyszenia** i nie wysłał tam nawet żadnego delegata. Jak daleko zaś sięga zgodność poglądów p. ministra oświaty i kół kierowniczych Związku, świadczy fakt, iż organ Związku „Glos Nauczycielski" pisał po zjeździe poznańskim o przemówieniu p. ministra Czerwińskiego: „O tezy tego referatu, pomyślane i przedyskutowane przez najszersze kręgi związkowe, oprzeć się musi, jako o idee naczelne, cała dalsza planowa akcja Związku P. N. S. P. w zakresie wychowania obywatelskiego, zaś przewodniczący zjazdu stwierdził, że prace p. min. oświaty „w swoich zamierzeniach spotkały się z ideologją Zw. P. N. S. P.". P. minister Czerwiński był zresztą w tym względzie zgodny z ogólną tendencją rządów „pomajowych", bowiem i poprzednik jego na stanowisku ministra oświaty, p. Kazimierz Świtalski, również wybrał Zjazd Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych dla wygłoszenia mowy programowej o **ideałach wychowawczych w epoce „sanacji".**

W całem szkolnictwie państwowem odczuć można cichą tendencję, by przy wszystkich „lepszych" nominacjach pomijać członków Stowarzyszenia na korzyść „związkowców". Oficjalna oświata pozaszkolna została niejako wydzierżawiona Związkowi. Obfite subwencje państwowe, spływające na Związek, omijają Stowarzyszenie, które zdane jest wyłącznie na własne siły.

W okresie przedwojennym, w b. Galicji, istniała instytucja t. zw. **Parade-Bauern**, kilku chłopów, przystrojonych w sukmany, którzy za odpowiednią, niezbyt wysoką opłatą, asystowali podczas uroczystości, jubileuszów, pochodów i t. p., jako dowód, że lud wiejski („kmiotkowie") bierze udział w ogólnem święcie i powszechnej radości. Obóz „sanacyjny" posiada też takich swoich Parade-katolików, którzy przy różnych uroczystych okazjach hałaśliwie manifestują swoją gorliwość religijną i wierność wobec Kościoła. Często są to zresztą szczerzy katolicy, tak jak i Parade-Bauern galicyjscy byli przecież prawdziwymi kmiotkami, sprowadzanymi ze wsi okolicznych, nie zaś ucharakteryzowanymi na chłopów... arystokratami. Ale jak, po skończonym obchodzie, odsyłano poczciwych chłopków do domu, tak też w normalnem, codziennem życiu państwowem w okresie „sanacji", katolicyzm jest odsunięty, a w najważniejszej bodaj z katolickiego punktu widzenia dziedzinie, w zakresie wychowania młodzieży, poparcie ze strony rządu otrzymuje wrogi Kościołowi i wzajemnie przez Kościół zwalczany Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych.

To wszystko opinja katolicka w Polsce powinna wiedzieć dokładnie i dokładnie rozumieć. Nie stawianiem „kropek nad i", przemilczaniem tych spraw dla chwilowych rachub i względów taktycznych **nie przyniesie się pożytku ani sprawie Kościoła w Polsce, ani sprawie narodowej.**

ŚLĄSKA CH. DEM. A WYBORY.

JEJ STOSUNEK DO CENTROLEWU.

Sfery katolickie i narodowe na Śląsku żywo interesują się sprawą, jakie stanowisko zajmie Chrześc. Dem. na Śląsku w zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu. Wysuwano często pytanie, czy **chadecja śląska przystąpi do bloku wyborczego** t. zw. Centrolewu, w którym jest pom. in. P. P. S., czy też nie. Na pytanie odpowiada jasno i wyraźnie komunikat, wydany onegdaj przez miarodajne czynniki Śląskiej Chrześc. Dem., w którym czytamy:

„Kto uważnie śledził posunięcia taktyczne i programowe stanowiska Ch. D. na Śląsku, nie może mieć pod tym względem **żadnych wątpliwości.** Ch. D. na Śląsku stoi na stanowisku, że program jej nie sprzeciwia się kooperacji stronnictw, stojącego na gruncie katolickim z socjalną demokracją w konkretnych wypadkach i dla osiągnięcia **ściśle określonych celów politycznych.** Dlatego, zdaniem naszego stronnictwa, współpraca stronnictwa katolickiego z socjalistami, Wyzwoleniem i t. p. klubami na terenie parlamentarnym w pewnych konkretnych wypadkach — np. dla zlikwidowania dyktatury w Polsce — jest nietylko dopuszczalna, ale nawet wskazana. Tak samo — zdaniem jego — dopuszczalna jest wspólna z temi stronnictwami propaganda, celem przywrócenia normalnych i praworządnych stosunków w Polsce, np. przez wspólne wiece protestujące.

Co innego jednak jest Blok Wyborczy, oparty na wspólnej liście kandydatów.

Ch. D. na Śląsku od roku propaguje myśl nadania wyborom do Sejmu Rzeczypospolitej charakteru **plebiscytu nad dyktaturą Piłsudskiego,** w którym stanęłyby przeciw sobie do walki dwie grupy, a mianowicie zwolennicy Piłsudskiego i jego przeciwnicy. Wynik takich wyborów plebiscytowych wyjaśniłby sytuację w państwie i ułatwił **powrót do normalnych stosunków.**

Wybory stoją teraz przed nami. Do jednolitego bloku całej opozycji **nie** doszło i nie będą one miały wyłącznie charakteru plebiscytu nad Piłsudskim, lecz równocześnie **będą walką o wpływy poszczególnych stronnictw w państwie.** W tych warunkach Ch. D. na Śląsku jako stronnictwo katolickie, uważa, że **nie wolno** mu przyczyniać się do utrwalania i pomnażania wpływów stronnictw politycznych, usposobionych **wrogo dla kościoła. Dlatego Ch. D. na Śląsku do Centrolewu się nie przyłączy,** lecz w interesie sprawy szukać będzie **kooperacji ze stronnictwami, stojącemi na gruncie katolickim i nie usposobionemi nieżyczliwie dla spraw kościelnych.** Wobec tego w województwie Śląskiem do centrolewowego bloku wyborczego nie dojdzie. Zaznaczamy jednakże, że Ch. D. na Śląsku stać będzie — jak dotąd, — w najostrzejszej opozycji do systemu rządów pomajowych i Piłsudskiego i z żadnem stronnictwem, mającem na swych listach kandydatów, **podejrzanych o sympatje sanacyjne, kontaktu nie nawiąże.**"

Z Iwonicza-Zdroju.

Jak we wszystkich uzdrowiskach, tak i w iwonickiem sezon tegoroczny stał pod znakiem braku gotówki. W miejscowości samej i jej urządzeniach kąpielowych jest do zaznaczenia pewien postęp w kierunku europeizacji. Kilka nowych pawilonów bądź to już otwarło swe gościnne podwoje szukającym zdrowia, bądź też w najbliższym sezonie to uczyni. Jest szereg dobrze utrzymanych chodników, a możliwości powiększenia ich liczby jest jeszcze więcej. Zarząd uzdrowiska z pewnością dołoży wszelkich starań, by wygody iwonickie z rokiem każdym się mnożyły. Na jedną, niemałą bolączkę należy zwrócić uwagę, a że usunięcie jej nie będzie połączone ze zbyt wielkiemi wydatkami, Zarząd usunie ją może już w roku następnym. Oto droga, wiodąca przez pięciokilometrową kichę iwonicką, jest niezmiernie zapylona. Biedny pasaut co kilka minut znajduje się w gęstym tumanie pyłu i nie wie, dokąd skoczyć, gdzie się schronić, aby nie tykać miljonów mikrobów chorobotwórczych, unoszących się w powietrzu i pomnażanych nowemi tumanami. Sądzę, że dwa beczkowozy, skrapiające codziennie i stale drogę, bo coś sześciokilometrową drogę, nie nadwyrężyłyby budżetu uzdrowiska w sposób katastrofalny, a wysyłki lekarzy nie byłyby na szwank narażone.

Niezależnie od uzdrowiska Iwonicz posiada jeden zakład bardzo użyteczny i godny wydatnego poparcia. Jest to przytulisko i zakład, wzniesiony dla tych, których matka natura potraktowała po macoszemu pod względem umysłowym. Zakład nieuleczalnych matołków, utrzymywany i prowadzony przez OO. Bonifratrów, pod wytrawnem kierownictwem Fr. Kapistrana Podwysockiego. Aż żal patrzeć na tych, pod względem fizycznym dobrze rozwiniętych chłopców, czy też dorosłych mężczyzn. Wegetują pod względem fizycznym nieraz bujnie, lecz władze ich umysłowe zacieśnione są do niewielu pojęć. Przykro patrzeć na nich, za to tem żywsze uczucie wdzięczności budzi się w sercu dla tych, którzy życie swoje poświęcają opiece tych błędnych istot. Coby się stało z tymi biednymi, gdyby szczęśliwe zrządzenie Opatrzności nie było ich skierowało do tego zacisznego zakątku? Marnieliby, poniewierani w niejednym wypadku przez swych najbliższych, życie byłoby dla nich większym jeszcze ciężarem. A tu znaleźli opiekę czułą, kąt ciepły i dach nad głową! Niechby województwa, które takich zakładów nie posiadają, zarezerwowały po kilka miejsc w zakładzie iwonickim dla swoich nieszczęśliwych. Zakład iwonicki OO. Bonifratrów godzien jest ze wszechmiar wydatnego materjalnego poparcia.

(s.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **60-letni starzec — o twarzy goryla — ulubieńcem kobiet.** Śledztwo w sprawie bluźnierczej sekty martynistów zatacza coraz szersze kręgi. W ostatnich dniach dokonano w Warszawie szeregu rewizyj: między innemi w mieszkaniu urzędnika pocztowego Dymitra Sadowskiego, który utrzymywał bliższe stosunki z ś. p. Lucjanem Krzowskim, studentem, który **popełnił samobójstwo** wskutek rozstroju nerwowego, spowodowanego nadużyciem narkotyków i uczestnictwem w praktykach satanistycznych. Okazało się, że martyniści operowali nietylko w Warszawie, ale również na **Górnym Śląsku.** Dokonano mianowicie rewizji w mieszkaniu geometry Stanisława Kozłowskiego, który mieszka w Sosnowcu. Kozłowski jest przewódcą martynistów sosnowieckich. Podczas rewizji znaleziono kilka tablic magicznych, **wizerunków Bafometa,** trójkąty satanistyczne z wizerunkiem głowy Kozła, hymny na cześć szatana oraz kolekcje fotografij, przedstawiających **orgje, dokonywane w czasie „czarnych mszy".** Kozłowski podawał się oficjalnie za prezesa „Zakonu Rycerzy Ducha", który odgrywa na Śląsku taką samą rolę, jak istniejące przed paru laty w Warszawie „Towarzystwo Studjów Ezoterycznych", to jest ma na celu ściąganie naiwnych do sekty.

Prezes „Zakonu Rycerzy Ducha" rozwijał swą występną działalność już w 1919 r. w Rosji w **szeregach dywizji polskiej,** gdzie organizował kółka wyznawców szatana. Jako drugi przewódca martynistów śląskich wymieniany jest niejaki Nałęcz-Wojciechowski, propagator sekty Huszny i tak zwanych „Braci Polskich". W czasie przesłuchiwania członków sekty martynistów ustalono, że wielu z nich uczestniczyło tylko dlatego w „czarnych mszach", ponieważ przed przystąpieniem do tych bluźnierczych obrządków **narkotyzowano ich i upijano.** Ustalono również szereg ciekawych danych, dotyczących Czaplina, który jest zwykłym oszustem, wyłudzającym pieniądze od naiwnych. Czaplin ma **blisko 60 lat.** Mimo ohydnego wyglądu zewnętrznego (olbrzymi wzrost, cudaczna twarz, podobna do głowy goryla i t. d.) Czaplin **miał wielkie powodzenie wśród kobiet,** które z powodzeniem wciągał do sekty. Słynny jego „eliksir życia" okazał się **zwykłym likierem.**

— **Przygotowania wyborcze władz miejskich.** Magistraty miast zarządziły obejście wszystkich domów przez własne organa kontrolne, celem dokładnego ujęcia wszystkich obywateli w listy wyborcze i uzyskania jak najpewniejszego dokładniejszego stanu wyborców i proszą wobec tego wszystkich mieszkańców, by ułatwili tym organom kontrolnym, zaopatrzonym w urzędowe legitymacje, ich zadanie przez udzielenie ścisłych informacyj.

— **Bielsko, Biała i Cieszyn w odpowiedzi Trewiranusowi.** W odpowiedzi na prowokacyjną mowę min. Trewiranusa, urządziły bielskie organizacje narodowe w ub. niedzielę wielką manifestację przy udziale około 10.000 osób. Do tłumnie zgromadzonych manifestantów przemówił p. insp. Matusiak, poczem powołano do prezydjum p. dyr. Stonawskiego. Następnie przemawiali pp. dyr. Wojciechowski, dr. Gofron i referendarz Niżankowski. Wszyscy mówcy w dosadnych słowach napiętnowali prowokacyjne zachowanie się Niemców i ich nieposkromione apetyty na nasze ziemie zachodnie. Po wiecu uformował się olbrzymi pochód i udał się do Białej, gdzie przemówił b. poseł Walewski, poczem manifestanci rozeszli się spokojnie do domu.

Również i Cieszyn zamanifestował w ub. niedzielę gotowość wystąpienia przeciw „pokojowym" planom niemieckim naruszenia granic Rzeczypospolitej. Do licznej zebranych. na Rynku mieszkańców przemówił burmistrz p. dr. Władysław Michejda i jeden z akademików śląskich. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciw próbom naruszenia ustalonych traktatami granic zachodnich naszego Państwa, bo wszelkie tego rodzaju próby doprowadzić musiałyby do nowej wojny, gdyż naród polski nigdy nie mógłby zgodzić się na jakiekolwiek naruszenia swych granic.

Manifestacje odbyły się wszędzie spokojnie. Jedynie młodzież wystąpiła w Bielsku i w Cieszynie z żądaniem usunięcia napisów niemieckich, przyczem jednakże nie doszło do żadnych awantur. W Cieszynie „nieznani sprawcy" zdzierali w nocy afisze, zapowiadające manifestację, co w głównej mierze przyczyniło się nazajutrz do wystąpienia młodzieży przeciw napisom niemieckim.

— **10-lecie Związku Młodzieży Polskiej na Śląsku.** Uroczystości 10-lecia związku polskiej młodzieży na Śląsku odbyła się w ub. niedzielę w Król. Hucie. Na zjazd przybyło 6.000 osób, w tem liczne delegacje młodzieży polskiej ze Śląska Cieszyńskiego, Niemiec, Czechosłowacji i t. d. Po nabożeństwie zebrani udali się w pochodzie, liczącym przeszło 200 sztandarów, do sali Redena, gdzie wygłoszono przemówienia powitalne, transmitowane przez radjo, poczem odbyły się zawody sportowe i wygłoszono referaty, które również transmitowane były przez radjo.

— **Śmierć przy pracy.** W czasie rżnięcia kukurydzy sieczkarnią kieratową w stodole gospodarza Radwańskiego w Pszczyńskiem wydarzył się okropny wypadek. Żona wymienionego gospodarza, Julja Radwańska, lat 33, pochwycona została przez zębaty wał kieratu za chustkę, zawiązaną na głowie. Radwańska doznała ciężkich obrażeń szyi. Lekarz opatrzył rany, poczem kazał odstawić nieszczęśliwą do szpitala, gdzie w kilka dni później zmarła.

— **Zebranie Katolickiego Towarzystwa Polek w Tychach.** W piątek, 12. b. m. o godz. 19-tej odbędzie się w lokalu p. Brzóski miesięczne zebranie Katolickiego Towarzystwa Polek. Ze względu na ważność porządku dziennego, obecność wszystkich członkiń jest konieczna.

— **Projekt wspólnego grobu poległych powstańców w Mysłowicach.** Magistrat miasta Mysłowic w porozumieniu z Zarządem Gminnym i organizacjami społecznemi zamierza przeprowadzić ekshumację zwłok uczestników powstań śląskich, spoczywających na cmentarzu katolickim, celem złożenia ich we wspólnym bratnim grobie, na którym stanie odpowiedni pomnik, symbol czci i pamięci żyjących.

— **Nieszczęśliwy wypadek 65-letniej staruszki.** Na ulicy Mikołowskiej w Brynowie motocyklista 23-letni Menderka Józef z Ligoty najechał na 65-letnią Rojową Martę z Brynowa, która wskutek upadku doznała złamania prawej ręki oraz lżejszych okaleczeń twarzy. Odstawiono ją do szpitala miejskiego.

— **Napad rabunkowy na inkasenta.** W Król. Hucie dokonano na przechodzącego wieczorem ul. Wandy inkasenta Franciszka Kozubka z Bytomia napadu rabunkowego. Bandyta uderzył go tępem narzędziem w głowę, usiłując mu odebrać teczkę z gotówką, jednakże bez skutku. Napastnik zbiegł, został jednakże nazajutrz aresztowany.

— **„Ostatnia szychta."** W tragiczny sposób w podziemiach kopalni „Wawel" zginął robotnik Sopór. Zatrudniony był przy zamulaniu. Nieszczęśliwy został zasypany przez nagle spadający węgiel na ganku zjazdowym. Po kilku godzinach pracy ratunkowej nieszczęśliwego wydobytu już nieżywego.

— **Manifestacja Centrolewu w Białej.** Ukazały się już odezwy stronnictw opozycyjnych, zapowiadające wielką manifestację w dniu 14 bm. w Białej, na placu Wolności (w razie niepogody w sali Hotelu pod Czarnym Orłem). Referować mają b. posłowie K. Czapiński, T. Reger i dr. Putek.

— **Festyn „Sokoła" w Białej.** „Sokół" bialski urządza w niedzielę, 14. b. m. na boisku własnem „Festyn Sokoli" z zabawą ludową. Na program złożą się zawody lekkoatletyczne żeńskie, męskie oraz wyścigi kolarskie o nagrody. Program festynu bardzo urozmaicony — szczegóły na afiszach.

— **350-lecie Cechu piekarzy Żywieckich.** W niedzielę ub. m. odbyła się w Żywcu uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego cechu piekarzy, z okazji 350-letniego istnienia. Po nabożeństwie w kościele św. Krzyża i dokonaniu uroczystego aktu poświęcenia przez ks. dr. Molińskiego wyruszył barwny pochód do sali „Sokoła". W pochodzie brały udział delegacje z Warszawy, Krakowa, Katowic, Jasła, N. Targu i t. d. ze sztandarami, mieszczanki w tradycyjnych strojach, przedstawiciele władz, Rada gminna, cechy, straż pożarna i wiele in. W „Sokole" odbył się „poranek", w czasie którego przemawiał p. cechmistrz Moliński (inicjator imprezy), śpiewała „Lutnia", poczem nastąpiło wbijanie gwoździ. W czasie wspólnego obiadu w hotelu „Polonia" wygłoszono szereg mów i wznoszono okrzyki na pomyślność Rzplitej i Cechu-Jubilata. Mowa delegata z Jasła została nagrodzona niemilknącemi oklaskami. Na zakończenie wygłosił p. dyr. Polończyk wiersz własny, który uzyskał ogólne uznanie i aplauz. O godz. 16 wyjechała część gości do Porąbki, celem zwiedzenia zapory wodnej.

KRÓL ZŁODZIEJI

EUROPEJSKICH SCHWYT ANY.

Władzom bezpieczeństwa udało się schwytać niezwykle niebezpiecznego opryszka, niejakiego Adama Stempla, który sprawuje wysoką godność w świecie przestępczym Europy: króla kasiarzy i głównego szefa międzynarodowej szajki złodziejskiej, posiadającej ekspozytury we wszystkich państwach europejskich. Stempel ukrywał się przed policją od 5 lat, podróżując po całym świecie.

W Polsce Stempel wsławił się włamaniem w Ostrowiu Poznańskiem i Poznaniu, za co został skazany przez sądy polskie na 13 lat ciężkiego więzienia. Poza tem Stempel dokonał w Polsce szeregu napadów i włamań, za które był poszukiwany przez wszystkie prawie sądy polskie. Schwytany opryszek miał niezwykłe szczęście i zdołał około 10 razy uciec z więzienia, zabijając w czasie ucieczek dwóch policjantów. Przed pół rokiem władze śledcze otrzymały wiadomość, że Stempel przyjechał do Polski i bawi na Śląsku.

Wydelegowany natychmiast na Śląsk specjalny wywiadowca spotkał onegdaj Stempla przed urzędem pocztowym w Sosnowcu. Mimo, że opryszek zdołał wyciągnąć rewolwer i oddał nawet dwa strzały, dzielnemu wywiadowcy udało się go obezwładnić i założyć mu na ręce kajdanki. W kieszeniach opryszka znaleziono drugi nabity rewolwer, dwa napełnione nabojami magazynki, 5 naboi rewolwerowych i futerał z precyzyjnie wykonanemi narzędziami kasiarskiemi wyrobu angielskiego.

Opryszka natychmiast po schwytaniu przewieziono do Warszawy pociągiem pośpiesznym i poddano szczegółowym badaniom w Urzędzie Śledczym.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że Stempel, legitymujący się podrobionym paszportem na nazwisko Pawła Harabińskiego, brał udział w przygotowanym swego czasu napadzie na skarbiec Banku Polskiego w Częstochowie, rabunku sklepu znanego jubilera warszawskiego, Jagodzińskiego oraz w napadzie na skarbieć Banku Handlowego w Łodzi.

Jak wiadomo, sprawcy rabunku w sklepie Jagodzińskiego zostali schwytani z wyjątkiem głównego sprawcy, którym jest Stempel. Ponieważ złodzieje doprowadzili Jagodzińskiego do zupełnej ruiny, nieszczęśliwy jubiler popełnił samobójstwo.

W toku śledztwa w sprawie rabunku u Jagodzińskiego, władze policyjne udaremniły w ostatniej chwili przygotowany z wielkim nakładem pieniędzy napad na skarbiec Banku Polskiego w Częstochowie. Jako jednego z głównych kierowników planowanego napadu aresztowano wtedy znanego kasiarza międzynarodowego: „Szpic-Bródkę", znanego ze sprawy podkopu pod zakłady graficzne — teraz przybywa do kompanji główny wódz — Stempel. Niezwykle śmiały napad na Bank Handlowy, w czasie którego rabusie zamknęli woźnego w skarbcu, był również dziełem Stempla.

Obecnie Stempel siedzi w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku. W razie zastosowania art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego Stemplowi grozi kara śmierci.

— **Niedyskretne zapytanie?** W Pewli Ślemieńskiej prezesem „Strzelca" i kierownikiem szkoły jednocześnie jest niejaki Bąk Tadeusz, o którego zdolnościach pedagogicznych wiele mogą powiedzieć Michał Szwed, Jan Tomosek, Brygida Widuch i inni, którzy wnieśli stosowne pismo w sprawie p. Bąka do żywieckiej Rady Szkolnej. Pismo to, charakteryzujące zdolności wychowawcze p. Bąka (prezesa „Strzelca" i kierownika szkoły jednocześnie) zostało wysłane listem poleconym 30. XII. 1929, lecz niestety do tej pory nie mają zainteresowani żadnej odpowiedzi.

Czyżby list zaginął? Czy też żywiecki p. inspektor szkolny dotąd tej sprawy nie zbadał? Może zechce ją przyśpieszyć, byśmy nie musieli jej często przypominać.

— **Nareszcie...** W tych dniach zaczęto nareszcie prace brukarskie na ul. Komorowskich w Żywcu. Na uporządkowanie tej ulicy czekano już od dawna.

— **Z ruchu przedwyborczego w Makowskiem.** W ub. niedzielę odbyły się dwa wielkie wiece przedwyborcze Stronnictwa Narodowego w pow. makowskim, a mianowicie w Stryszawej i Lachowicach. Sprawy polityczne i wyborcze referował red. Zajączek z Bielska.

Nad „bezpieczeństwem" osoby prelegenta czuwało tylko... pięciu policjantów i zastępca starosty z Makowa.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu Drogiemu Synowi,

ś. p. Ant. Wilczkiewiczowi

a w szczególności Przew. Ks. Podpułkownikowi A. Miodońskiemu, T-wu Gimn. „Sokół", W. P. Profesorom oraz wszystkim Znajomym i Przyjaciołom, składamy tą drogą serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!"

Zofja i Antoni Wilczkiewiczowie.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE ŚW. JÓZEFOWI za wysłuchanie modlitwy o pomoc w nader trudnem położeniu. W. H.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.